Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo. CENA 5 MAREK.
Nr. 35. W Krakowie, dnia 28 sierpnia 1921 r. Rok XVI

OJCZYZNA

PISMO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

REDAKTOROWIE: JAN ZAMORSKI i STANISŁAW RYMAR.

Prenumerata kwartalna 50 Marek. — Pojedynczy numer 5 Marek.
W Ameryce rocznie 2 dol. — Ogłoszenia: 10 M. za wiersz nonparel. lub jego miejsce, w tekście 20 M.
Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. p.

Sekretarjat Związku Ludowo-Narodowego: Lwów, ul. Zimorowicza 11 — 15. I. p.
Listy w sprawach prenumeraty i wysyłki gazet, oraz przekazy adresować do Krakowa.

Górny Śląsk przed Radą Ligi Narodów.

Walka o Górny Śląsk, zdawało się, że zakończy się w ubiegłym tygodniu. Rada Najwyższa obradowała w Paryżu i chociaż słychać było o ogromnych tarciach między Francją a Anglją, to jednak ogólnie spodziewano się łagodnego zakończenia całego sporu. Widocznie jednak zbyt wielkie różnice były pomiędzy Briandem, ministrem Francji a Lloyd George'm, znanym politykiem angielskim, bo nagle Rada Najwyższa ogłosiła, że spór o Górny Śląsk oddaje

POD SĄD RADY LIGI NARODÓW.

Do tej Rady wchodzi więcej ludzi, niż do Rady Najwyższej, bo zasiadają tam przedstawiciele Belgji, Brazylji, Chin, Hiszpanji, Francji, Anglji, Włoch i Japonji; prócz tego zaś Rada Ligi dopuści prawdopodobnie przedstawicieli Polski i Niemiec z głosem doradczym. Kiedy Rada Ligi się zbierze — tego oczywiście nikt nie wie; najświeższe wiadomości podają jako termin — dzień 25 sierpnia. Z pewnością jednak data posiedzenia Rady przesunie się na później.

Chodzi obecne o to,

CZY DOBRZE SIĘ STAŁO,

iż sprawa Górnego Śląska dostanie się pod obrady Ligi Narodów, która dla Polski jest nieprzychylną. Ten właśnie moment trzeba podkreślić. Wiemy bowiem dobrze, że pod obradami Rady Ligi znajduje się również sprawa litewska i wiemy też, jak ona dzisiaj stoi, choć i nie bez naszej winy. Jakkolwiek jednak wypadnie sąd Ligi Narodów, to trzeba powiedzieć, że oddanie sprawy Śląska przed jej forum trzeba oznaczyć jako

PEWIEN SUKCES FRANCJI.

Wszechwładny Lloyd George nie byłby napewno odwlekał rostrzygnięcia, gdyby miał był tyle siły, aby Górny Śląsk oddać Niemcom. Wpływy Francji zaś muszą być najwidoczniej dosyć silne, skoro oparła się zakusom angielsko-niemieckim i niesprawiedliwy wyrok dla Polski a także i dla siebie — wstrzymała. Jest już obecnie rzeczą Rządu polskiego i dyplomacji polskiej, aby tak działać i pracować, aby państwa zasiadające w Radzie Ligi przychylnie dla Polski usposobić. Zadanie to jest trudne, ale wysiłek konieczny! Z ostatnich obrad Rady Najwyższej mógł się cały świat naocznie przekonać, jak bardzo

WIELKIE WPŁYWY POSIADAJĄ ŻYDZI,

rządzący obecnie Anglją i Lloyd George'm. Czeka obecnie na Rząd polski trudne zadanie nowej walki o polski Śląsk Górny.

Warto jednak w tej chwili ocenić

WARTOŚĆ FRANCJI DLA POLSKI.

Briand nie ustąpił od swoich słusznych żądań nie tylko dla rzeczywistej przyjaźni polsko-francuskiej, ale również z powodu wiążących go silnie z Polską układów polityczno-wojskowo-gospodarczych, które niedawno zawarliśmy z Francją. I szczęście, że zwyciężyła zdrowa polityka narodowa, która kazała nam związać się z Francją

przymierzem, bo mogło się zdarzyć, że **brak tego przymierza byłby odciął od nas przed paru dniami Górny Śląsk.** Dobrze jest, że mamy tak **uczciwego i gorącego sprzymierzeńca francuskiego**, ale zapytać się godzi, co byłoby się stało, gdyby p. Kessler, przedstawiciel Niemiec, został był **stale w Warszawie?** Wolno dzisiaj zwrócić mocną uwagę społeczeństwa na to, czy tak przynajmniej stałaby sprawa Górnego Śląska, jak stoi dzisiaj, **gdyby zwyciężyła była filoniemiecka polityka Belwederu i jego sprzymierzeńców politycznych w osobach socjalistów, ludowców i całej lewicy?** Tylko wytrwałe stanowisko i

NIEOPISANE WYSIŁKI POLITYKÓW ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO

dla złamania **uporu „wściekłych ryzykantów-polityków"**, doprowadziły do **sojuszu z Francją.**

Im też po części i to wielkiej trzeba oddać zasługę, żeśmy nie stracili **w ostatnim tygodniu** Górnego Śląska.

Czy nie stracimy go w Radzie Ligi — to rzecz Rządu obecnego, który oby zrobił wszystko dla dobra górnośląskiej sprawy. Kl. Hr.

Ś. p. MARJA PIŁSUDSKA

W Krakowie zmarła małżonka Naczelnika Państwa na nagły udar serca. Była ona — jak pisze p. Hłasko w „Gazecie Warszawskiej" — jedną z najszlachetniejszych i najwybitniejszych kobiet naszych. Wszystko zdawało się jej wróżyć szczęście, a jednak życie jej składało się tragicznie. Zmarła miała serce czułe na krzywdy społeczne i podobnie, jak jej Matka, nie mogła przechodzić obojętnie obok nędzy ludzkiej; jednak zbyt gorąco kochała Ojczyznę, by specjalnie miłować jedną jej cząstkę tylko. Doktryny socjalistyczne nie zajmowały jej wcale, obfitość zaś żydów w socjalizmie zrażała ją wprost do niego. Czas dłuższy grawitowała Zmarła jednocześnie do Demokracji Narodowej i do P. P. S. Wybuchła wojna — pisze p. Hłasko — w r. 1915 znalazłem się w Moskwie i tam dowiadywałem się, że ś. p. Marja brała żywy udział w pracach, bliski związek mających z legjonami jej męża. W końcu października 1918 r. znalazłem się w Warszawie; niebawem przyjechał też p. Józef Piłsudski i został Naczelnikiem Państwa. Ś. p. Marja nie zamieszkała jednak, wbrew moim oczekiwaniom, w Belwederze, dowiedziałem się potem, że małżonkowie w czasie wojny się rozstali.

PROF. LUDWIK MŁYNEK.

Wspomnienia o ks. Stojałowskim.

(Dokończenie).

Z klątw rzucanych na ks. Stojałowskiego czuć było **posmak cebuli i nienawiści szlachecko-ortodoksalnej**, tak samo jak dziś czuć z artykułów „Naprzodu", „Prawa Ludu", „Piasta", „Robotnika", „Czasu", „Gońca", „N. Reformy" itp. organów tak zwanego „centrolewa", którego żydzi z zakręconym ogonem do góry i wywieszonym językiem pomieścili **na swojej bóżnicy w Klaśnie koło Wieliczki**, jako symbol swej nienasyconej łapczywości i arogancji.

Prześladowany ks. Stojałowski, któremu **nie wolno było** odbywać jako kapłanowi zawodowych nabożeństw i nauk, musiał się chronić przed prześladowaniem i Mszę św. **odprawiać potajemnie w** domach swoich zwolenników politycznych, którzy mu chętnie dawali u siebie przytułek. **St. Słowik** z Bierzanowa, **J. Windak** z Raciborska, **Maciej Szarek** z Brzegów, **W. Jeleń** z Grabia i wielu, wielu innych, **dzielnych Stojałowczyków z owych czasów** mogliby wiele o tem naopowiadać.

W powiecie wielickim byłem z ks. Stojałowskim **na zgromadzeniu u Józefa Windaka w Raciborsku, u Grabowskiego** w Bilczycach, **u Freja** w Sierczy **i kilka razy w sali teatralnej w Wieliczce.**

W niektórych wsiach powiatu wielickiego wystawiono **pamiątkowe krzyże**, jako symbol chrześcijańskiej misji apostolskiej ks. Stojałowskiego w tych stronach. **W Sierczy** jest dotąd na gruncie **prof. Ludwika Młynka** wspaniała figura, przedstawiająca zdjęcie Chrystusa z krzyża, wykonana dłutem miejscowego rzeźbiarza **Józefa Markowskiego, na pamiątkę pobytu ks. Stojałowskiego w Sierczy.**

Pamięć o ks. Stojałowskim **żyje u nas wszystkich starszych, a i młodsi mile wspominają o nim**, jak bawił w domach ich rodziców i niejednego z nich, jako mało chłopię, pogłaskał po głowie.

Byłem także u ks. Stojałowskiego **3 dni przed jego zgonem** i rozmawiałem z nim. Telegrafowaliśmy wtedy po p. **Zamorskiego** do Jaworznia na zgromadzenie, a **ks.** Stojałowski nie mogąc się doczekać jego powrotu, mówił: **„Nie widać Janka, nie widać Janka!"**. Telegrafowaliśmy drugi raz. Zamorski przybył. Ks. Stojałowski wręczył **mu testament przez siebie własnoręcznie napisany i podpisany.** Odczytał go p. **Ożóg ze Sokołowa. W testamencie tym przekazał ks. Stojałowski na-**

Ś. p. Piłsudska umarła w wojskowym szpitalu załogowym; na pogrzeb Jej w Krakowie nie przybył małżonek, p. Naczelnik Państwa, ponieważ zajęty był manewrami wojskowymi; zastępował go brat, który przyjechał z Wilna. Odprowadzenie zwłok ś. p. Marji Piłsudskiej odbyło się przy udziale Rady Miasta Krakowa, Generalicji wojskowej i publiczności. Zwłoki spoczną we Wilnie, skąd Zmarła pochodziła.

Cześć Jej świętej pamięci!

Wytrwajmy!

Wśród rozlewu krwi, huku armat i dymów pożogi powstała Polska wolna, powstała w tych warunkach, o które Mickiewicz w proroczem natchnieniu wołał w swych suplikacjach; — „O wielką wojnę prosimy Cię, Panie!“ — powstała mała, niemocna, z wrażemi wojskami na swej ziemi, lecz wkrótce poświęceniem żołnierza polskiego wypędza wrogie hordy, rozszerza swe granice i nabiera siły i tężyzny, bo pomimo wszystko, co o tej sprawie mówi się i pisze — zadziwiliśmy świat naszą energją, naszem wyszkoleniem politycznem, mimo półtora-wiekowej niewoli, mimo bezustannego gnębienia nas pruskiem wyrzynaniem języka, rosyjską nahajką i austrjackim złotym kołnierzem.

Wprost nie umiemy zdać sobie sprawy z tego, jak wielkiego dnia, jakiej szczęśliwej chwili dożyliśmy — my, którzy, Bogiem a prawdą, nie wiele przyczyniliśmy się osobiście do odrodzenia tej Najjaśniejszej, dla której całe pokolenia pracowały, walczyły i w grób się kładły, począwszy od Kościuszki i jego pierwszych rycerzy chłopskich, kosynierów, poprzez erę napoleońską, walki wojska polskiego w 1831, strasznej zbrodni 1846 i 48, poprzez beznadziejną partyzantkę najlepszych obywateli 1863 i 64 roku, poprzez knuty, szubienice, tajgi, Schliesselburgi aż do chwili wybuchu wielkiej wojny, kiedy brat uderzył o pierś brata, bagnet utopił w jego krwi, do tej najstraszniejszej tragedji narodu naszego.

Lecz „Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy“.

Runęły trony zaborcze, rozsypał się w gruzy gmach, zbudowany na polskiej krzywdzie, na polskich łzach, krwi i trupach, na bezprawiu i prześladowaniu, na masowem traceniu sprawiedliwych, którzy w jakikolwiek sposób zawadzali krwiożerczym ich instynktom, hasłom, rzuconym przez austriackich tyranów; „Divide et impera!“ na porywaniu niemowląt od łona macierzyńskiego, by „jeszcze kiedyś wraził miecz moskiewski w serce ojca buntownika“.

Trzeci rok dobiega końca, gdy wreszcie pozbyliśmy się nieproszonych opiekunów, gdy zrzuciliśmy hańbiące pęta niewoli, gdy poczuliśmy się panami na swej własnej ziemi, bujnie użyźnianej krwią i kośćmi jej bohaterów, gdy stanęliśmy

---

stępstwo i opiekę nad Stronnictwem i jego organem „Wieńcem i Pszczółką“ posłowi Janowi Zamorskiemu.

Przy samej śmierci nie byłem. Byłem natomiast na pogrzebie. Nad grobem przemawiał poseł Szajer, a potem na zebraniu w sali Strzeleckiej poseł Zamorski.

Ks. Stojałowski umarł cieleśnie — duchowo, żyje dotąd wśród nas. Odczuwamy jego pomoc w pracy nad odbudową Ojczyzny, której powstanie przepowiedział, równocześnie dodając, że powstałą Ojczyznę opanują żydzi i że wyzwolenia Polski z rąk żydowskich trudno się będzie doczekać. Zwykł był bowiem powtarzać trójwiersz:

„Doczekaliśmy się zniesienia pańszczyzny,
Doczekamy się też powstania Ojczyzny,
Lecz któż się doczeka zniesienia żydzizny!“

Żydziznę, t. j. wpływy żydostwa w Polsce na wewnętrzny jej rozwój: na rząd, na sprawy ekonomiczne, oświatowe, przemysłowe i polityczne, ogółem na całe życie narodu polskiego uważał ks. Stojałowski za największe zło w Polsce, w którego usunięcie prawie zwątpił. Niczem niewola pańszczyzny, która przeszła i niczem rozbiór Polski i niewola austrjacko-prusko-rosyjska i ta się skończy, ale stokroć cięższa jest niewola żydowska, z której trudno się będzie wydostać.

Dlatego pospolitymi zbrodniarzami i zdrajcami swojej Ojczyzny są, wedle ks. Stojałowskiego, ci wszyscy Polacy i Polki, którzy tę niewolę żydowską nad narodem polskim swojem wysługiwaniem się żydom na każdym kroku utrwalają. Zdrajcami Ojczyzny są wszyscy ci, co ziemię polską oddają w ręce żydowskie, zdrajcami Ojczyzny są ci, co żydom dają jakąkolwiek władzę nad narodem polskim, zdrajcami Ojczyzny są wszystkie Stronnictwa polityczne, co razem z żydami pracują nad upadkiem Państwa polskiego i wywołują w niem anarchję. Zdrajcami Ojczyzny są chłopi i robotnicy, co się wysługują żydom i oddają im krwawicę swoich potów i znojów: zboże, bydło, nabiał i wszelkie produkta swej roli, ciężko zapracowany pieniądz i pracę fizyczną, na czem oni tuczą się i pracują na naszą zgubę. Jak długo tych wszystkich zdrajców nie pozbędzie się nasza Ojczyzna, tak długo naród polski jęczeć będzie w niewoli żydowskiej, która stokroć gorszą jest od niewoli carów, bo nam zabiera religję i zatruwa duszę narodu!

...„Gdy w narodzie duch zatruty
To dopiero bólów ból!“

W Rzeszotarach 17 lipca 1921.

Jakób Zgud.

na należnem nam stanowisku pośród wolnych narodów świata i poczęliśmy żyć własnem życiem.

Wiele, bardzo wiele jest jeszcze do zrobienia; od odbudowania, poprawienia i ulepszenia, wiele, bardzo wiele brakuje jeszcze do należytego funkcjonowania skomplikowanej machiny państwowej, wiele, bardzo wiele nam jeszcze pracować nad sobą, uczyć się, mozolić i trudzić, ale przy dobrych chęciach naszych, przy Bożej pomocy i Tej, która szczególnie Polskę umiłowała, a której nie tak dawno złożyliśmy hołd i podziękę w stolicy Jej, w Częstochowie, odbudujemy, co jest jeszcze do odbudowania, poprawimy i ulepszymy niejedno, tylko trzeba nam trwać i wytrwać na dobrej drodze, nie zbaczać z niej ani na chwilę, nie zawahać się przed najcięższym choćby wysiłkiem, usuwać z drogi nieponiów, szkodników, psujów i dążących tylko do władzy bez zrozumienia dobra publicznego.

Wytrwajmy!

Wytrwajmy na drodze dobrej, przy sztandarze, na którym błyszczy praca dla Polski, dla dobra jej ludu bez ubocznych, samolubnych widoków, bez nierozumnej, dzikiej, ślepej demagogji, bez podobania się górze lub schlebiania dołowi, jak to niestety! ma u nas w niektórych stronnictwach szerokie, a może nawet za szerokie zastosowanie.

Przedewszystkiem my, lud polski, którzy najliczniej jesteśmy rozsiani po tej ukochanej ziemicy, którzy może najbardziej czuć potrafimy miłość ku niej, bo własnym potem serdecznym ją zraszamy, my, na których zastawiają pułapkę, świecąc nam blichtrem w oczy, by skusić nas do zejścia z prawdziwej drogi, my — powtarzam — wytrwać musimy, musimy być naprawdę ludem polskim, naprawdę pragnąć dobra całego narodu, a wtedy zabłyśnie nam gwiazda prawdziwej wolności, szczęścia i dobrobytu, wtedy dopiero będziemy dumni, że dokończyliśmy dzieła, rozpoczętego przez tych, którzy pierwsi padli w obronie wolności i wiary!

Wytrwajmy!!

Wasz brat **Bronisław Kubrycht.**

Łowczyce w lipcu 1921.

Spis ludności w Polsce.

Dnia 30 września b. r. odbędzie się, jak wiadomo, powszechny spis ludności w Polsce. Będzie to **pierwszy ogólny spis ludności w niepodległem państwie polskiem** i jako taki będzie miał **ogromne znaczenie** z różnych względów. Rząd będzie się starał z pewnością przygotować wszystko **do spisu** w ten sposób, aby wypadł on jak **najdokładniej i jak najlepiej.** Niedość jest jednak, aby Rząd tylko o to się starał. Wszyscy obywatele, którzy czują na sobie obowiązek wobec państwa i społeczeństwa muszą wziąć na siebie małą **choć cząstkę tego obowiązku i pomóc Rządowi** do przeprowadzenia spisu ludności. Trzeba bowiem pamiętać, że **sprawa spisu ludności jest dla każdego państwa, a dla Polski przedewszystkiem, bardzo ważnym momentem** w jej życiu i rozwoju politycznym, społecznym i gospodarczym. Kto z obywateli **nie spełni** należącego do niego w tym wypadku **obowiązku, ten nie spełnia swojego pierwszego i najważniejszego obowiązku obywatelskiego.** Jest to coś podobnego, gdyby ktoś z nas **nie płacił podatków,** nie chciał brać udziału w wyborach do Sejmu, **uciekał przed służbą wojskową, lub t. p.** Obowiązek zaś obywatelski w czasie spisu polega na tem, aby ściśle, dokładnie, **punktualnie i według prawdy i własnego sumienia zastosować się do poleceń i rozkazów władzy i podać żądane wiadomości o sobie i swojej rodzinie według formularzy czy pytań, podanych przez władze rządowe.** Jak to pytania będą brzmiały, to niezadługo **zostanie pewnie ogłoszone** a wtedy i nasza gazeta poda to do wiadomości.

Dlaczego jednak spis ludności jest tak ważny? Dlaczego jest on obowiązkiem obywatelskim? Oto z liczb, które wypadną ze spisu ludności, **Rząd dowie się przedewszystkiem, ilu jest w państwie wogóle obywateli,** ilu między nimi Polaków, a ilu innych narodowości. Wiedząc o tem będzie mógł np. obliczyć, **ile trzeba dokładnie w Polsce chleba** i wogóle żywności, co przyczyni się do **uregulowania sprawy wyżywienia** całego państwa. Rząd będzie również wiedział ze spisu, **gdzie trzeba posyłać więcej Polaków,** aby ziemie dawniej polskie, a obecnie zamieszkałe przez obcy żywioł, a nawet często **wrogi państwu, z powrotem spolszczyć** i wrócić w całości społeczeństwu polskiemu. Ze spisu dowie się Rząd, **ilu jest w Polsce analfabetów** i obliczy z tego, ilu trzeba nauczycieli, szkół i czasu, aby liczbę analfabetów zmniejszyć i w ten sposób **podnieść kraj kulturą.** Spis pokaże nam również, **ilu jest w Polsce żydów** w stosunku do Polaków, co **będzie ogromnie ważnem, w walce z żydami;** lepiej i dobrze jest bowiem wiedzieć, ile wrogów ma się przed sobą. Prócz tego spis pokaże, **ilu jest w Polsce chłopów, ilu robotników, ile urzędników i t. d.,** co również nie będzie bez korzyści.

Dlatego ci, którzy są **więcej uświadomieni** na wsiach, **muszą już dzisiaj i przez cały wrzesień uświadamiać** innych, że **każdy musi się zgłosić do spisu, bo inaczej dopuści się zwykłego przestępstwa, które będzie mogło być zwyczajnie karane.**

Spis ludności jest pierwszym krokiem naszego państwa do pokojowej pracy i spokojnej budowy gmachu Polski.

Nikogo więc przy spisie w dniu 30 września b. r. nie może braknąć!

Strzeleckie wychowanie.

(Dokończenie).

P. Murmyło powinien był uprzytomnić sobie, że inny oficer tego samego pokroju ma takie samo prawo do napadu na jego dom rodzinny w Czernichowie i do takiego samego zachowania się względem jego własnej matki i własnych sióstr. I jeżeli nie jest wyrodkiem bez wstydu i sumienia, z pewnością dyszałby zemstą i domagałby się surowej kary, gdyby jakiś jego kolega zachował się w jego rodzinnej chacie tak, jak on się chciał zachować w niedalekiej wsi obcej. Wtedy możnaby przypomnieć mu chrześcijańską naukę: „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło". P. Murmyło niedawno opuścił szkołę, ale mimo wychowania strzeleckiego, które pomiata religją, powinienby sobie tę świętą zasadę przypomnieć.

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę, że „strzelec" jest organizacją lewicowo-socjalistyczną, pomyślaną jako osobista gwardja p. Piłsudskiego. Jej celem mniej jest wyćwiczenie wojskowe członków, jak raczej przerabianie młodzieży na lewicowców, ludowców lub socjalistów do walki z prawdziwymi Polakami, których lewica zwalcza pod imieniem „endeków".

I tu widzimy, jak ci „postępowi" lewicowcy, ludowcy i socjaliści wyobrażają sobie ten swój postęp. Oto kobiety wiejskie, mniejsza o to mężatki czy panny, mają być do rozporządzenia piłsudczyków.

Był przed wiekiem, za czasów pańszczyzny, taki obyczaj, że kobiety wiejskie miały służyć jaśnie panom do zabawki. Ale te czasy na szczęście minęły. Dziś „strzelcy" chcą je siłą przywrócić z tą tylko różnicą, że miejsce panów szlachty mają zająć piłsudczycy. I to nazywa się u nich „postępem". A ten postęp niesie niewolę dla ludu gorszą od pańszczyźnianej.

Socjaliści głoszą zniesienie prywatnej własności. Najświętszą i nietykalną własnością człowieka jest jego dusza i ciało. Do ciała żywego człowieka niema nikt inny prawa, oprócz niego samego. Wolno kobiecie oddawać swoje ciało, komu się podoba — zato odpowiada przed własnem sumieniem i przed Panem Bogiem. Ale niema na świecie pana, władcy, cesarza czy króla, któryby miał prawo do rozporządzania ciałem żywej kobiety. Nasi zesocjalizowani „strzelcy" chcą to najwyższe prawo nieśmiertelnego człowieka złamać. Idą w tem za nauką socjalistów.

Jedyni szczerzy socjaliści, to jest bolszewicy, pozaprowadzali już w niektórych guberniach koszary, w których trzymają kobiety zamknięte, a mężczyznom, żołnierzom, włóczęgom dają rządowe karteczki na uciechę w tych koszarach, tak jak się po miastach u nas daje kartki na chleb, cukier, mąkę, tłuszcz itd. Zamknięta kobieta musi się poddać każdemu, kto ma pozwolenie rządowe, bo inaczej jeść nie dostanie.

U nas lewicowcy nie odważyli się jeszcze na przeprowadzenie takie socjalistycznego urządzenia. Ale chętkę mają. Taki np. Murmyło idzie do gospodarza i grożąc karabinem żąda, żeby pozwolił hańbić swoją żonę i córki.

Taki to skutek wychowania strzeleckiego. Jest to ich stały sposób postępowania. Na początku wojny, kiedy „strzelcy" pod p. Piłsudskim przekroczyć mieli 6 sierpnia 1914 granicę rosyjską pod Krzeszowicami, zgwałcili naprzód 5 dziewcząt w Czatkowicach tak strasznie, że się pochorowały. Dziś nawiązują do wspomnień wojennych.

Zrozumieją teraz wszyscy, dlaczego nasza lewica (ludowcy i socjaliści) chce usunąć ze szkół naukę religji. Nie wiedzieliby wtedy ludzie, że jest przykazanie: „Nie cudzołóż", „Nie pożądaj żony bliźniego twojego", „Nie kradnij", „Nie czyń drugiemu, co tobie niemiło".

P. Murmyło należy do II wydziału wywiadowczego. Zajęci tam oficerowie mniej uważają na to, czy wrogowie nasi nie szpiegują w Polsce, a za to szerzą wszędzie cześć i chwałę p. Piłsudskiego i stąd cieszą się wielką protekcją. Takiego oficera boi się pułkownik, komendant miasta, boi się jenerał, dowodzący korpusem, jeżeli nie jest ślepym piłsudczykiem.

Oficer z II wydziału może broić, ile mu się żywnie podoba, byleby szerzył chwałę p. Piłsudskiego. Uważa on mundur żołnierski nie za strój obrońcy narodu, lecz za liberję, która z niego czyni dworzanina p. Piłsudskiego i zapewnia mu bezkarność.

I tacy ludzie organizują naszą młodzież w „Strzelcu". P. Murmyło jest instruktorem „Strzelca" na Podolu. Czego on nauczy tę młodzież? Na co ją wychowa? Tylko na bandytów.

A niech nikt nie myśli, że zły instruktor nie zepsuje dobrego chłopca. Sam por. Murmyło był bardzo zacnym, zdolnym i pilnym młodzieńcem. Pochodzi z uczciwego gniazda. Jego ojciec staruszek, gospodarz w Czernichowie, cieszy się powszechnem poważaniem. Jego brat Franciszek, który wójtował za czasu najazdu ukraińskiego, położył wielkie zasługi dla swoich współziomków. On sam zaś był jako student chlubą swojej wsi, tak, że dziedzic tamtejszy dał mu stypendjum rodzinne na ukończenie nauk.

I wystarczyły dwa lata należenia do „polskiej organizacji wojskowej" (POW), ażeby z tego młodzieńca zrobić postrach dla uczciwych ludzi.

Czy zrozumiecie na tym przykładzie, dlaczego zwalczamy organizację „Strzelca", spisek POW i wszelkie polityczne organizacje piłsudczyzny w wojsku? Gdyby ludzie mieli odwagę pisać, dowiedzielibyśmy się nie takich występków.

Macie tu najlepszy dowód, jak lewica ludowcowo-socjalistyczna kocha ten lud, dla którego udaje, że pracuje. Kto się do nich dostanie, ten przepadł dla rodziny, dla narodu, dla wiary i dla uczciwości. Uczcie się z takich przykładów.

Podłota Bryla.

Znany szczególnie we wschodniej Małopolsce poseł Bryl wniósł w dn. 17 czerwca b. r. **interpelację** do Ministra wyznań religijnych **„w sprawie antykatolickiej działalności ks. Osetka z Milczyc pow. Rudki“**. Poseł Bryl pisze tam w ten sposób:

„Prezes endeckiej organizacji narodowej pow. Rudki, ks. Osetek z Milczyc, wyrzucił p. Srebniaka Tomasza z Milczyc, który chciał ochrzcić swoje dziecko w kościele — słowami: „idź do p. Pasieckiego, niech on ci dziecko ochrzi“. — P. Pasiecki jest prezesem koła ludowego w Rudkach, a postępek ks. Osetka był aktem zemsty za przegrany wiec na korzyść ludowców“.

Tymczasem ks. Osetek, **znany działacz narodowy na kresach**, którego zasługi dla polskości **nie mogą się nawet równać** z wywrotową agitacją Brylów wśród chłopów polskich i ruskich, wystosował **odpowiedź na interpelację**, z której ważniejsze wyjątki przytaczamy:

„Prawdą jest, że w niedzielę 22 maja 1921 r. nie ochrzciłem dziecka Tomasza Srebniaka, ludowca z Milczyc. Miałem jednak do tego słuszną i ważną przyczynę.

Mianowicie dziecko to przyniosła do kościoła i miała przy chrzcie asystować Petronela Chrobakowa, egzaminowana akuszerka z Milczyc. Jest to kobieta złych obyczajów, bo odpędziła własnego męża od siebie i już przeszło trzy lata ku ogólnemu zgorszeniu a przedewszystkiem swych dzieci żyje na wiarę z Piotrem Nowakiem, również żonatym, ojcem kilkorga dzieci, które pozostają gdzieś we Lwowie, pozbawione wszelkiej opieki zwłaszcza od czasu, jak ich matka w czasie walk ukraińskich została zabita. Rzecz zrozumiała, że z obowiązku duszpasterskiego byłem zmuszony używać wszelkich sposobów i wpływu moralnego, aby te dwie osoby rozłączyć — ale niestety — jak dotychczas — daremnie. Otóż jednym z tych sposobów był i ten, że Petronelę Chrobakową usuwałem od wszelkiej posługi przy udzielaniu chrztu — tembardziej, że jej udział w tej świętej ceremonii wywołałby wśród ludzi uczciwych wielkie zgorszenie. P. Chrobakowa obrażona tem mojem zarządzeniem, nie chciała się nigdy do niego zastosować. Wreszcie 23 października 1920 r. doszło do tego, że wywołała w kościele wielką awanturę. Usunęła się wprawdzie na moje żądanie od posługi przy chrzcie św., jednakowoż usiadła w ławce i przez cały czas, jak ja chrzciłem, szemrała głośno przeciwko mnie. Co gorsza, przy końcu tej ceremonii zbliżyła się do ołtarza i odbierając dziecko od ojca chrzestnego i wychodząc z kościoła, poczęła krzyczeć głośno, jak tylko mogła i wołać obelżywemi słowami. To było powodem, że od owego czasu mieszkańcy tutejsi kobiety tej do posługi przy chrzcie już więcej nie wzywali.

Aż oto teraz w maju wspomniany już T. Srebniak, najwierniejszy członek partji ludowej, który na wiecach p. Bryla i jego niepoczytalnych agitatorów nauczył się na księży wygadywać, a który znany jest z tego, że potrafi publicznie bluźnić przeciwko samemu Bogu (n. p. na tut. cmentarzu w dniu 11 czerwca 1920 r.); gospodarz ten umyślnie, aby dokuczyć księdzu, sprowadził do kościoła p. Chrobakową ze swojem dzieckiem do chrztu. Ja od tego obowiązku się nie uchylałem, posłałem jednak kościelnego do obecnego w kościele T. Srebniaka z żądaniem, aby p. Chrobakowa zaraz oddała dziecko chrzestnym rodzicom i wyszła z kościoła, aby się znowu nie powtórzyła awantura taka, jaka miała miejsce 23 paźdz. 1920. Ponieważ jednak żądanie moje nie poskutkowało, poszedłem do domu i dziecka nie ochrzciłem. Wtedy T. Srebniak przyszedł za mną do mojego mieszkania i w ordynarny sposób począł się do mnie stawiać i odgrażać temi słowami: „Ja sobie z księdzem sprawę zrobię“. Na te słowa odpowiedziałem mu: „Tak! możecie pójść do Pasieckiego“ — rozumie się — „sprawę zrobić“, a nie po to, „aby mu tenże dziecko ochrzcił“, jak twierdzi autor interpelacji“.

Następnie pisze ks. O.:

„Nieprawdą jest, jakobym był prezesem „endeckiej“, a więc politycznej organizacji, gdyż nie jestem nawet członkiem żadnej partji politycznej. Natomiast jestem prezesem Powiatowej Organizacji Narodowej w powiecie rudeckim, która stoi na straży polskości i naszego stanu posiadania na kresach. Instytucja ta jest zupełnie bezpartyjna, opiera się na gruncie katolickim i narodowym, a jej działalność rozwija się w 5 wyraźnie określonych kierunkach, t. j. a) obrony narodowej, b) oświatowo-wychowawczym, c) społecznym, d) gospodarczym, e) porady prawnej.

P. T. Interpelanci domagają się, „aby wyrzucić z kościoła agitację polityczną“, którą rzekomo ja mam uprawiać, a całą moją działalność nazywają w tytule interpelacji „antykatolicką“. — Stwierdzić muszę, że tu już przebrali wszelką miarę. Nie roszczę sobie pretensji do żadnych zasług, jednak wedle możności swoje obowiązki kapłańskie spełniam — i to w warunkach ciężkich tutaj na wschodzie. Pracuję tu już lat 8, przez całą wojnę na posterunku wytrwałem mimo, że cztery razy groziła mi śmierć, a na ostatek aresztowali mnie Ukraińcy i wywieźli do osławionych baraków na Kosaczowie.

Od działalności obywatelskiej, zwłaszcza dla ludu się nie usuwam. Sam bowiem z ubogiej rodziny wieśniaczej pochodzę, a w czasie studjów przeszedłem całą szkołę biedy i niedostatku, więc też nie potrzebuję pójść do ludowców po naukę, jak mam dla ludu pracować. Zresztą, czy moja działalność jest szkodliwa, to niech poświadczą instytucje, których jestem prezesem (Kółko rolnicze, Rada sieroca, Spółka oszcz. i pożyczek, Powiatowa Organizacja Narodowa)“.

Wystarczy to dla każdego!

Bryl w swojej **zachłanności agitacyjnej i w głupocie iście piastowskiej** ujmuje się pośrednio **za kobietą, która sieje publiczne zgorszenie.** Nie stać go widocznie na nic więcej! Ale nie to byłoby najgorszem. Rzuca on **ciężki zarzut przeciw człowiekowi**, który pracuje w całym szeregu instytucji i za którego **świadczyć mogą ci, którzy pracują z nim i patrzą na jego zbożną narodową robotę.**

Wstyd, że **rządzące stronnictwo** w Polsce ma wogóle pośród siebie takie jednostki, jak **Bryl lub inni podpisani interpelanci** (Bardel, Pieniążek, Roj, Potoczek, Nawrocki i inni).

Zajmowanie Sejmu i Rządu takimi sprawami, jak powyższa jest głupotą a rzucanie oszczerstw na dobrych Polaków jest podłotą.

Gratulujemy „Piastowi“ — p. posła Bryla. Nie zazdrościmy!

Żydzi i ludowcy wykonywują „reformę rolną“!

Otrzymaliśmy list z gminy Krzywe pow. Skałat **z licznymi własnoręcznymi podpisami świadków nadużyć, które ilustrują najlepiej jak ludowcowe Urzędy ziemskie przeprowadzają reformę rolną** i jak olbrzymie nadużycia dzieją się przy tej okazji. Rzecz charakterystyczna. że nadużyć tych **dopuścili się żydzi powołani przez ludowców do przeprowadzenia reformy.** — Oto co piszą podpisani:

„W gminie Krzywe, pow. Skałat odbyła się już parcelacja rządowa, majątku hr. Baworowskiego, a to w następujący sposób: Grunt z tej parcelacji nabyli przeważnie ci, którzy wedle ustawy rolnej **byli wykluczeni od kupna gruntu, zaś zdemobilizowani żołnierze W. P.**, służba folwarczna, jakoteż **bezrolni i małorolni gruntu nie nabyli**, gdyż im nie sprzedano, **bo nie mieli czem podpłacić inżyniera-żyda(!!!)**, który grunt mierzył, a od którego zależało komu grunt sprzedać. Poświadczenia z Powiatowego Urzędu Ziemskiego **nie miały tu żadnego znaczenia**, gdyż byli tacy, którzy mieli poświadczenia na prawo do nabycia ziemi, a gruntu im nie sprzedano, zaś byli i są tacy, którzy dotychczas poświadczenia nie mają a grunt kupili **i używają i wyśmiewają się z wszelkiej ustawy**, przekonani w tem, iż w obecnych czasach **pieniądz odgrywa rolę, a nie ustawa!**

Skutki tej roboty będą fatalne, co najbliższa przyszłość pokaże...

Pokrzywdzeni w tej parcelacji żołnierze W.P. służba folwarczna, jakoteż bezrolni i małorolni z tutejszej gminy **wnieśli protesty do Urzędów ziemskich** w Warszawie, Lwowie i Trembowli, lecz na razie bez skutku. Ziemia dotychczas dostała się **z tej parcelacji za dobrą łapówką tylko bogatszym i spekulantom, a nawet wrogo odnoszącym się do Państwa Polskiego!**

Czy jeszcze w ten sposób parcelowano gdzie grunta? Jeśli tak, to nie ulega wątpliwości, że jeszcze raz będą parcelować, — gdyż taka robota jest gorszą od bolszewickiej komuny, gdzie za darmo grunt rozdawano, ale biednym, tu zaś nie sprzedawano, ale bogatym przeważnie i spekulantom“.

Dodać należy do tego listu wiadomości, jakie równocześnie otrzymaliśmy z Krzywego, tyczące się tych pięknych **kwiatków żydowsko-piastowskich.** Oto zdołaliśmy zebrać kilka danych o łapówkach jakie **wzięli lub usiłowali wziąć inżynierowie - żydzi** (było ich czterech) z niejakim p. Drachem na czele. I tak od Anny Romaniuk, Rusinki, której mąż jest w Ameryce **pobrał inżynier parcelacyjny 15 dolarów** (przeszło 30 tysięcy Mk.) i za to sprzedał jej 4 morgi gruntu bez poświadczenia Urzędu Ziemskiego.

Od Adama Krzyśka, Polaka, **żądali 10 dolarów** od kupna 2 morgów gruntu, jako łapówki, której jednak wymieniony dać nie mógł **bo jest biedny, więc też i gruntu nie dostał!**

Od Marceli Szewczuk, Polki, **żądano 10.000 Mk. łapówki**, której również wymieniona dać nie mogła. Dwaj Rusini, Semko Chlistun i Semko Dzików **wozili dla inżynierów żydowskich zboże**, aby mogli potem kupić grunt po 10 morgów.

Jest to tylko **kilka przykładów**. Podamy resztę, skoro zbierzemy dalsze szczegóły.

W ten sposób **ludowcy wykonywują swoją reformę rolna na całym obszarze Państwa. Gdzie są Urzędy Ziemskie? Poco żydów bierze się do parcelowania? W jaki sposób prawdziwi nędzarze mogą zdobyć grunt dla siebie przy takich warunkach?**

Przy takiej gospodarce, nietylko **nie wykona się reformy rolnej, ale wszystkich nas zniszczy wewnętrzna choroba „łapówek żydowskich“! — Co wreszcie p. Witos raczy powiedzieć ze swego stolca prezydjalnego w Warszawie?**

Nie wystarczy „wykonać“ reformę rolną **dla siebie** i swoich krewniaków i przyjaciół partji!!!

Ziemi chcą rzesze biednych chłopów, których nie stać na łapówki!

Żydzi zdobywają Wielkopolskę!

Poznańska dzielnica była w tem szczęśliwem położeniu, że nie znała dotychczas, co to jest straszliwa plaga, której miano — żydowstwo. Tam nie widać było zupełnie tych bezczelnych pijawek, żyjących z ludzkiej nędzy, tuczących się niedolą innych, tych ludzi bez serca i sumienia, których gwiazdą przewodnią jest pieniądz, — a wszystkie środki, nawet najbrudniejsze do zdo-

bycia takowego są dopuszczalne. Wżarli się oni jak skorpiony w innych dzielnicach kraju w żywe ciało narodu, wysysając zeń wszystkie soki żywotne, zagarniając nieomal cały przemysł i handel w swe zbrukane ręce. A ponieważ panuje pomiędzy niemi niebywała solidarność, ponieważ nienawidzą nas z całego serca i każdy goj jest dla nich odrazu narodzonym, śmiertelnym wrogiem, nic więc też dziwnego, że nie przebierają i nie przebierali bynajmniej w środkach byle zgnębić nas, byle nawet Polskę całkowicie unicestwić, a dla osiągnięcia tego celu nie wahają się przy każdej nadażającej się sposobności łączyć się z naszemi odwiecznemi wrogami, czy to Niemcami, czy też swemi współbraćmi bolszewikami i t. d. Można z całą stanowczością powiedzieć, że wszystkie niepowodzenia, z jakiemi spotkaliśmy się, czy to na polu polityki międzynarodowej, czy też w zakresie naszego życia gospodarczego były spowodowane przez żydów wyłącznie.

Uchroniło się Poznańskie przed nimi długie lata, aż oto uchwała Rady Ministrów z dnia 9-go lipca, wprowadzająca tę przyspieszoną, a tak bardzo niefortunnie pomyślaną, zwłaszcza w chwili obecnej unifikację zrobiła to, że wrota Wielkopolski stanęły otworem, a przez nie zaczęła się wlewać obca, plugawa, żądna zysków, węsząca na każdym kroku geszefty — nawała żydowska. Ten Poznań, gdzie przed rokiem prawie, że nie było żydów, a jeżeli się tułał jakiś gdzieś niegdzie to siedział cicho, jak mysz pod miotłą, ten prawdziwie polski Poznań zmienił się w ostatnich czasach w sposób wprost zatrważający! Oto niema teraz żadnej restauracji, żadnej kawiarni, cukierni, ani wogóle jakiegoś bardziej uczęszczanego lokalu, gdzieby się człowiek nie natknął, już nie na jednego, lecz na całe zastępy żydów! Panoszą się teraz z całą swobodą, ze zwykłą im śmiałością i bezwzględnością załatwiając swoje brudne interesy, doprowadzając wprost do rozpaczy swym obskurnym widokiem — temi krogulczemi nosami, wyrośniętemi ustami, jakiemiś „pejsami“ (śrubami), wogóle wybitnie semickiemi cechami twarzy! Nie ujdziesz kroku, by nie usłyszeć szwargonu, by cię nie zaleciała woń cebuli, lub czosnku...

Bezczelność ich dochodzi do tego stopnia, że zaczynają do Poznania przenosić swoje lichwiarskie instytucje, a mianowicie t. zw. „czarną giełdę“, która jest źródłem wszystkich spekulacji, miejscem, gdzie obrabiają wszystkie potajemne kouszachty paskarskie, kupczą bezkarnie ludzkiem mieniem. Ta „instytucja“ jeszcze nie funkcjonuje jaśnie, jednak są wszystkie dane, że posiadamy jej zaczątki w Poznaniu.

Oto jakie są pierwsze skutki unifikacji!!!

Wprowadził ją rząd p. Witosa na spółkę z socjalistami. Społeczeństwo polskie musi jak najjawniej domagać się zniesienia tego głupiego rozporządzenia!

Nowy „zamach stanu“ w Warszawie.

Nasze sfery belwederskie mają swoją specjalność. Co pewien czas, w każdym razie przynajmniej **raz do roku** otrzymuje cała prasa polska, a pewnie i **zagraniczna** alarmującą **wiadomość o... „zamachu stanu“**, inspirowanym oczywiście przez „endeków“, którzy są przecie zawsze sprawcami wszelakiego nieszczęścia wogóle na całej kuli ziemskiej. Był więc niedawno „zamach stanu“, dokonany przez jakiegoś **zwarjowanego jegomościa**, który rzucił się sam na Belweder i chciał tam się dostać przemocą. Śledztwo wykazało, że był to pospolity warjat. Nie przeszkadzało to **socjalistycznym gwardzistom Belwederu** krzyknąć w wielkiem uniesieniu, że to „zamach“ endecki.

W ostatnim tygodniu miała Polska nowy „zamach“. Tym razem również „Robotnik“ z „Naprzodem“ na naczelnych miejscach donosząc o jakichś senzacyjnych aresztowaniach urzędników ministerjalnych, **nie omieszkał dodać**, że to „endecja“ chciała dokonać przewrotu w państwie.

Rzecz tymczasem przedstawiała się następująco:

Istniała przy Minist. Spraw Wojsk. od początku naszego państwa **instytucja**, zwana „**defensywą**“, do której wstęp mieli tylko zaufani **Belwederu**, jako to **członkowie P. O. W.**, Strzelca **i innych tajnych organizacji** socjalistyczno-rewolucyjnych. Inna rzecz, że **nikt uczciwy** nie szedł do defensywy, bo miała ona za zadanie zwyczajne **szpiegowanie często ludzi czystych i bez zarzutu, ale niemiłych za to Belwederowi** właśnie z tego powodu. „Defensywa“, stojąca pod rozkazami Min. Spr. Wojsk. **była zupełnie bez kontroli Rządu i Sejmu**, jak wogóle całe Minist. spraw wojskowych. W ostatnich dniach Rada Ministrów uchwaliła wreszcie, że **defensywa przechodzi pod kierownictwo policji** i w ten sposób stała się możliwszą **kontrola działalności defensywy**. Nie podobało się to jednak **starym służalcom defensywy**, przyzwyczajonym do życia bez kontroli i postanowili **zniszczyć uchwałę Rady Ministrów. Tak to dla wyznawców Belwederu i socjalistów nic nie znaczy nawet uchwała Rady Ministrów, byle ich wola była na wierzchu. Sfałszowali** tedy panowie z defensywy **różne dokumenty i fotografje** i donieśli ministrowi Sosnkowskiemu, że nowa defensywa policji **szpieguje samego ministra Sosnkowskiego.** P. Minister zarządził rewizję, narobiło się dużo huku, „**Robotnik**“ **wrzasnął głośno na endeków** — tymczasem jednak śledztwo odkryło **haniebny spisek belwederczyków na uchwały Rady Ministrów.** Prędko prasa belwederska rozpoczęła całą sprawę gmatwać i zamazywać.

Okazało się, że „**zamachowcami**“ i „**spiskowcami**“ **byli wierni pretorjanie Belwederu.** Tym

razem nie udało się oszkalować „endeków“ Sprawa cała rzuciła jednak smutne światło na nasze stosunki wewnętrzne, gdzie kilku szpiclów, ludzi o zagadkowem pochodzeniu, wychowanków P. O. W. i przesławnego Strzelca usiłuje łamać w niegodziwy sposób postanowienia Rządu.

Smutne, ale prawdziwe!

Gdzie była młodzież żydowska?

Otrzymaliśmy słuszne uwagi od jednego z naszych stałych czytelników z okolic Szczakowej, p. Szczepana K., który tak pisze:

Rok minął, gdy hordy komunistyczne, obdarte, zgłodniałe, parły na znienawidzoną, „burżuazyjną“ Warszawę, jak żydek galicyjski Trocki z lubością patrzał i myślał o naszej stolicy, gdzie miał już za parę godzin może zwycięsko wkroczyć. — Cały naród, bez różnicy partyi i stanów stanął do obrony Państwa. — Kogóż brakowało? Czy młodzieży rolniczej, czy robotniczej, czy może szkolnej, którą trzeba było gwałtem od karabinu do szkoły ściągać? — nie! — Stanęli wszyscy, ale brakło **żydów. Tego im nikt, żaden Polak, ani Polka, a przedewszystkiem żaden chłop i robotnik polski nigdy nie zapomni!** W czasie najcięższej obrony ci najwięksi wrogowie Polski, szmuglowali złoto i srebro do Niemiec i Austrji.

A za te „wysługi patrjotyczne“ obecny rząd ludowcowy w cichej spółce z socjalistami pozwala żydom otwierać sklepy do południa w niedzielę i nie ściga ostro tych, którzy wyłamują się z pod prawnych przepisów o spoczynku niedzielnym.

Przyjdzie i idzie już nawet kres żydowstwa w Polsce. Budzi się ruch samoobrony. Dowodem tego wzmagający się bojkot handlu żydowskiego. Chcą stłumić ten ruch ludowcy, nie mówiąc o socjalistach! Ale odwróci się ręka ludu polskiego nietylko na żydów, ale i na ich kumów!

Musi się Polskę oczyścić ze śmieci!

„Przyjaciel Ludu“... płacze!

Zdziwi się napewno niejeden. „Przyjaciel Ludu“... płacze? Butny, oparty o „szerokie“ „masy“ wiejskie, wiecznie ujadający na wszystkich z różnych stron, i t. d. i t. d. — a jednak zapłakał, bo zdradził go najwierniejszy przyjaciel jego — Daszyński. Skarży się na to „Przyjaciel Ludu“ w Nr. 34 z dnia 21 sierpnia br. w artykule „Witos—Daszyński“ i mówi, że na zjeździe socjalistów w Łodzi „obywatel“(?!?) Daszyński napadł na radykalne stronnictwa ludowe, a mianowicie na „Wyzwolenie“ i lewicę P. S. L. Szczególnie o „Wyzwoleniu“ wyraził się obyw. Daszyński w sposób bardzo ordynarny“. Co prawda, nie miał kto o kim mówić nieordynarnie. Ordynarny i to bardzo ordynarny sposób walki w słowie, czynie i piśmie jest przecież jedną z głównych cech i sposobów bojowania socjalistów z „Prawa Ludu“ a ludowców w „Piaście“, „Przyjacielu Ludu“, i innych „Wyzwoleniach“. Niema się więc o co obrażać p. Stapiński, bo to, co on wczoraj czynił drugim, to dzisiaj spotkało go ze strony „najwierniejszych przyjaciół“ — obywateli, o czem tak pisze „Przyjaciel Ludu“: Stronnictwa ideowe, najbliższe klasie robotniczej (lewica P. S. L. i Wyzwolenie) „zawsze i wszędzie szły dotychczas po linji interesów klasy robotniczej“ (czytaj socjalistów). — Chwali się „Przyjacielowi Ludu“ taką szczerą prawdomówność, ale śmieszy każdego, kto widzi, jak to p. Stapiński przypomina się pokornie socjalistom, żeby go nie opuszczali w czarnej godzinie i usiłuje wskrzeszać i wzmacniać sojusze z socjalistami. Przywodzi to na myśl szczeniaka, kopanego przez jakiegoś żydziaka, który mimo to liże swego pana po butach i usiłuje wkraść się znowu w jego łaski. „Przyjaciel Ludu“ okazuje się dobrym „przyjacielem“, ale bynajmniej nie „ludu“, lecz socjalistów, a więc i żydów. Widocznie jednak socjaliści nie tak bardzo potrzebują Stapińskiego albo też kpią z niego poza jego plecyma, skoro wódz socjalistów uważa za stosowne „ordynarnie“ odzywać się o swoich sprzymierzeńcach partyjnych.

Płacz Jasiu Stapiński, płacz — rzewnie, choć ci nie do twarzy z tem: może jednak przeprosisz „obywateli—towarzyszów“, i znowu pozwolą ci oni przyjść do wspólnego korytka żydowskiego.

Głupota czy skąpstwo?

Skarżą się różni jeżdżący z odczytami po wsiach, że bardzo mało na nie ludzi uczęszcza, a często bywają to odczyty z działu hygjeny i radzenie sobie w chorobie. Ludzie leniwi są, by pójść i mówią, że i bez tego sobie dadzą radę. Czy tak jest w rzeczywistości, niech posłuży przykład, a takich jest setki. Otóż będąc w jednym ze szpitali w Żywieckiem, widziałem jak ojciec przywiózł dorosłego syna do szpitala, który zdradzony przez swoją upatrzoną, poderżnął sobie szyję brzytwą. I wiecie co robi ojciec? Bierze dratew szewską i zeszywa synowi ranę. Dopiero gdy rana zaczęła się psuć, jazda do szpitala. Teraz pytam, co lekarz ma począć z takiem pacjentem? Dalej na łóżku leżał młodzieniec dwudziestoletni, cały obandażowany. Pytam, co mu jest, a ten mówi, „a drzewo mnie przywaliło w lesie, złamało nogę i całego potłukło“. Z dalszej rozmowy dowiaduję się, że leżał przed przybyciem do szpitala 17 dni w domu i że zamiast lekarza był zażegnywacz i gdy nogę było czuć, jazda do szpitala. Tam choremu na zapalenie radzono dwa pieski młode upalić na popiół i pić ten popiół

z wodą (dla kobiety suczki młode). Takich wypadków głupoty ludzkiej (bo jakże inaczej to nazwać) jest setki. Teraz pytam, ile to młodych organizmów idzie na marne? A przecież kaleka to obciążanie społeczeństwa całego. Państwo potrzebuje dużo ludzi, lecz zdrowych a zwłaszcza w okresie budowy, a tu sami ludzie przez ciemnotę, skąpstwo, głupotę do ostatnich granic posuniętą, przysparzają społeczeństwu kalek!

Kiedyż zabierzecie się chłopi do oświaty? Kiedy przestaniecie pożyteczne książki za piec rzucać? Do oświaty i jeszcze raz do oświaty, a znachorów, zażegnywaczy psami od domu pędzić.

Góral od Żywca.

Rada Ligi Narodów zwołana na 29 sierpnia br.!

Ostatnie telegramy przyniosły pewną wiadomość, że Radę Ligi Narodów zwołał jej przewodniczący, dr. Ishi na dzień 29 sierpnia br., celem powzięcia uchwał w sprawie Górnego Śląska.

Sprostowanie.

W Nrze 31 „Wieńca i Pszczółki" z 7 sierpnia b. r. umieszczono w notatce pod tytułem „Reforma rolna już prawie przeprowadzona" wiadomość, że poseł Szmigiel kupił 20 morgów. Proszę tedy Pana Redaktora, aby na podstawie § 19 ustawy prasowej był łaskaw umieścić w „Wieńcu i Pszczółce" sprostowanie: że nieprawdą jest, jakoby poseł Szmigiel kupił 20 morgów, natomiast prawdą jest, że nie kupił żadnych morgów.

Z należnem poważaniem
Szmigiel Antoni,
poseł z Babicy koło Rzeszowa.

Korespondencje.

Przemyśl.

POMNIKI ZA ŻYCIA.

Dwa tygodnie temu odsłonięto pomnik Naczelnika Państwa w wojskowym ogrodzie w Przemyślu. Cała prasa rozumna i narodowa wyraziła zdziwienie z powodu tego wypadku i dała wyraz współczucia dla „patrjotycznych" i „błagonadiożnych" Przemyślan, którzy pośpieszyli się z kadzeniem tych osób, których zasługa jeszcze jest nieocenioną. Stawianie pomników dla żyjących zdarzało się tylko w carskiej Rosji ogłupiałej Austrji i monarchicznych Niemczech. Ostatnio pomnik dla Lyold George'a wystawiono w Anglji, która jest królestwem, ale nie republiką. Natomiast republikańska Francja bynajmniej nie postawiła pomników Fochowi, Clemenceau, Poincare'mu i innym wybitnym ale żyjącym jeszcze mężom francuskim, ale za to we Francji mamy olbrzymi pomnik Nieznanego Żołnierza, który jest wyrazem skromności republikańskiej i demokratycznej.

Nasze „wojskowe" (czytaj belwederskie) sfery wolą naśladować Lyold George'a, Karola, Wilhelma i innych przewrotnych a przeważnie głupich lecz zarozumiałych samodzierżców i bodaj postawić radeby pomnik w jakiejś Pipidówce, byle jeden dowód bezrozumu więcej.

Możliwe, że przy takich okazjach często gęsto zdarzy się, że jakiś podporucznik, który całe życie dekorował innych, zostanie udekorowany i awansowany wreszcie na porucznika lub inne tym podobne odznaczenia spadną za „zasługi" na inicjatorów pomników.

Wszystko to ładne — ale nie w demokratycznem państwie! Szkoda, że tak niepięknie i niepochlebnie zapisał się właśnie Przemyśl, mający za sobą pewną tradycję już z czasów wielkiej wojny, gdy choćby wspomnąć o „republice przemyskiej" libermano-burdo-doroszowej.

Przemyślanin.

Bochnia.

WIEC MANIFESTACYJNY INWALIDÓW WOJENNYCH.

W ub. tygodniu odbył się tu olbrzymi wiec w sali kinoteatru „Zorza", na który przybyli delegaci inwalidzcy z najdalszych zakątków powiatu bocheńskiego. Pierwszy zabrał głos p. Kęcki, prezes Związku. W ostrych i dosadnych słowach przedstawił on nędzę inwalidów, którzy nie otrzymują żadnych zasiłków, a w szczególności wdowy i sieroty. W niepamięć poszły dzisiaj obiecanki Rady Obrony Państwa i p. Witosa, mimo, że z powiatu bocheńskiego na froncie zginęło aż 5 inwalidów. P. Peller z Krakowa zwrócił ataki przeciw niedojrzałemu rządowi, który nie dba zupełnie o inwalidów. Niema dla niego dzisiaj zupełnie za takie lekceważenie sobie nędzarzy ani kary ani moralnego nawet napiętnowania. Uchwalono odpowiednie rezolucje. Wtem zjawił się p. Rudnik i począł coś gadać, że wyjeździł (?) jakiejś wdowie zapomogę i wyjeździ jeszcze jednej, że reakcja mu ciągle w czemś przeszkadza, że wszystkiemu winne Pomorze i t. d. Odprawę dostał nieprzytomny p. poseł od p. Kęckiego i Pellera, którzy wskazali, że tu Piast właśnie dzierży dzisiaj rządy, a nie reakcja żadna. P. poseł umilkł i uciekł cichaczem jak zmyty na rzeczowe wywody przedstawicieli inwalidów, którym w głowie nie walka partyjna ale kawałek chleba.

Uczestnik.

Raciborsko koło Wieliczki.

W jaki sposób można dziś naszą młodzież starszą naprowadzić na właściwe drogi i uchronić od złego, a zachęcić do dobrego jest najlepszym dowodem to, co uczyniono w tym kierunku w tutejszej gminie. — Mianowicie kierownik szkoły p. Fr. Hełpa założył T. S. L. i zaraz zapisało się 41 członków młodzieży obojga płci. Z tego wyłoniło się kółko amatorskie, które bez przerwy pracuje i już od czerwca odegrano 2 sztuki z dobrem powodzeniem, a mianowicie „Chłopi arystokraci" i „Jaśkowe zamysły". — Otóż młodzież od czerwca, tj. od założenia Towarzystwa zgromadza się w każdą niedzielę i święto popołudniu w szkole, urządza pogadanki naukowe i próby przedstawień teatralnych, a wszelkie dochody jakie uzyskuje z wkładek i przedstawień obraca na założenie Czytelni katolickiej. Zamiast tracić czas na bezcelowe chodzenie po drogach lub siedzeniu po szynkach i niepotrzebnem obrażaniu Boga, obraca się ten drogi czas na rzeczy wielce pożyteczne dla naszej młodzieży, na kształcenie jej, pracę nad uświadomieniem obywatelskiem, zamiłowaniem w rzeczach patrjotycznych i poznawaniem dzieł Bożych w większym zakresie. —Gdy praca pójdzie dalej w tem tempie, — powstanie Czytelnia Ludowa, która będzie mogła spełnić odpowiednio swoje zadanie. S.

Trzeboś.

GŁOS DO PANÓW LUDOWCÓW.

Dnia 31 lipca br. odbył się u nas wiec, przy dość niewielkiej liczbie uczestników. Bo u nas każdy zajęty pracą na roli. Na wiec zjechały z Rzeszowskiego otwarte głowy i pełne mózgownie. Mianowicie dr. Kuś i poseł Średniawski, mając prócz tego do siebie dwóch pomocników z pod sztandaru Piasta. Ludowcy ci przyjechali zagrać nam na znaną piastowską nutę.

My chłopi dotychczas widzieliśmy największych swoich wrogów i całego narodu w żydowstwie. — A tu o dziwo! wskazali nam ludowcy całkiem innych bo księży, endeków, wskazując siebie, jako jedynych obrońców chłopa. Panowie ci, byliby uzyskali to o co im chodziło, lecz początkowego tryumfu nie zdołali uwieńczyć. Wszystkie ich zarzuty stawiane narodowej demokracji sprostował nasz ksiądz proboszcz, do którego mamy pełne zaufanie. Wiec odbył się bez żadnych rezultatów dla ludowców. — Pod adresem zaś ich, uważam za stosowne coś napisać. — Gmina nasza oddała głosy przy wyborach przeważnie na ludowców. Z naszego okręgu wyszedł jeden ludowiec Kędzior. Czemuż to wtedy po wyborach nie przyjechał choć jeden z tych obrońców ludu, aby zapytać o potrzeby wsi, czy powiatu? Dopiero gdy nadchodzą nowe wybory zjeżdża was naraz cała klika dobranych „obrońców".

Kto czyta „Wieńca i Pszczółkę", ten wie, co działają posłowie, ze Związk Ludowo-Narodowego, podczas gdy w Piaście zawsze można czytać o urządzaniu wieców. Radzę wam przeto piastowcom, abyście te swoje wielkie mózgownice, z któremi się tak chwalicie po wiecach, poddali badaniom chemicznym, bo zamiast rozumu, możecie tam mieć całkiem co innego. Betz F.

Skowierzyn.

TCHÓRZOSTWO LUDOWCÓW.

Dnia 6 sierpnia br. miał się odbyć u nas „wielki wiec ludowy", na który mieli przybyć posłowie ludowców z Warszawy.

Panowie ludowcy spostrzegli się jednak dość wcześnie, jaką odprawę zgotowali dla nich tutejsi parafjanie, bo żaden ludowiec z Warszawy na rzekomy „wielki wiec" nie przybył; zaś p. Rychel, tutejszy krzykacz ze Skowierzyna, zdołał zaledwie przemówić drżącym głosem (widocznie ze strachu, żeby mu się co nie dostało) że p. posłowie przyjadą do Rozwadowa na jutro, t. j. na 7 bm. Lecz jak się zdaje, to i tam nie wiele lepiej im się powiodło — gdyż żaden z posłów nie przybył.

Nie dziwimy się temu, bo to u p. „ludowców" już dawno w zwyczaju, głośno krzyczeć, wiele obiecywać, a nic nie zdziałać.

F. C.

Krosno.

GDZIE JEST URZĄD ZIEMSKI?

Jak reforma rolna idzie na rękę żydom i jak ludowcy idą ręka w rękę z żydami najlepiej wykazuje fakt zaszły u nas. Oto żyd Majer sprzedał 25 morgów pola z 3 budynkami jednemu z nas, po cenie, od której włosy na głowie stają, bo za 6 miljonów marek. Kupujący sądził, że miljon to jest 100 tysięcy i dał zadatku 200 dolarów. Tymczasem teraz żyd się upomniał o resztę pieniędzy, a adwokat, również żyd, zagroził, że gdyby 4 miljonów chłop nie zapłacił, przepadnie mu wogóle wszystko.

Gdzie sprawiedliwość? Gdzie Urząd Ziemski, który w tę sprawę powinien wglądnąć. Co na to p. Witos i jego Bryle ze swoją reformą?

Dawny czytelnik „Ojczyzny".

Krasne koło Rrzeszowa.

JAK PIASTOWCY DZIELĄ ZIEMIĘ?

Hr Potocki oddał na parcelację jeden folwark i polecił podział przeprowadzić Bankowi parcelacyjnemu z tem zastrzeżeniem, że ziemię otrzymać mogą tylko ochotnicy Wojsk Polskich. Tymczasem agitatorzy ludowcowi przepłaceni masłem, jajami i t. d. potrafili wykręcić rzecz w ten sposób, że folwark przyznano samym ludowcom, którzy nigdy wojska nie widzieli a nawet przeciw armji ochotniczej ubiegłego roku agitowali, jak to robił Kuźnar. Wzburzona ludność nie dopuściła do takiego lekceważenia poświęceń, jakie położyli ochotnicy i woli szlachetnego ofiarodawcy. — Z taką gospodarką Piastowców nie dojdziemy daleko i ludność gotowa jest stawić jak najostrzejszy opór i protest przeciw szacherkom zauszników Witosa.

Mołodycz pow. Jarosław.

POŻEGNANIE PRACOWNIKA.

Dnia 23 lipca pożegaliśmy naszego ukochanego księdza administratora rodowskiego Franciszka Jelenia, który po 4-ro letnim pobycie w Mołodyczu został przeniesiony do Lubeni.

Ze łzami w oczach żegnaliśmy Cię wszyscy Zacny Kapłanie, a to łzy najwymowniej świadczą, jak my Cię kochali. Ty byłeś dla nas prawdziwym Ojcem i przewodnikiem.

Opuszczasz nas prawdziwy nasz Ojcze, jako ostatni buntownik w oczach Twych przeciwników, jako nieposzlakowany Kapłan Boży — prawdziwy syn Polski, który pod hasłem: Bóg i Ojczyzna, pracował wśród oddanego sobie ludu. To też ile serc polskich w naszej wiosce jest, wszystkie łączą się dziś społem, by przy tem pożegnaniu złożyć Ci w staropolskim słowie: „Bóg zapłać"! wdzięczną podzięką i ukłony.

Miejscowi.

Krasne.

NIE DAJ BOŻE z IWANA — PANA!

Biedni chłopi nie mieli gdzie tego roku pójść na zarobek, jak to bywało dawniej, gdy istniały łany pańskie. Dziś, gdy na nich rozsiedli się bogacze wiejscy, zeszli się u żyda Cingera i tu przy kieliszku powiedzieli sobie, że nocami pracować będą, a nam biednym, roboty nie dadzą. I cóż my mamy robić? Chyba ginąć z łaski paskopiastowców!

Wyrobnik.

Kociubińce, powiat Husiatyn.

ATAK PIASTOWCÓW NA KOCIUBIŃCE.

Na dzień 31 lipca b. r. zapowiedzieli Piastowcy u nas w Kociubińcach wielki wiec polityczny. Miał to być dzień straszny. Przepowiadali ludzie, że spadnie deszcz ulewny i zmyje głowy klice obszarniczo-endeckiej. Na wiec miał zjechać p. Józefczuk, nauczyciel ludowy z Husiatyna i on to, miał rzucać piorunami na wszystkie strony.

Ale sprawdziło się przysłowie: z wielkiej chmury mały deszcz. Tym razem nawet małego deszczu w Kociubińcach nie było. Chmura wprawdzie nadciągnęła, ale przeszła przez Kociubińce spokojnie, a oberwanie się jej nastąpiło dopiero w Żabińcach, sąsiedniej wiosce.

W oznaczonej godzinie zjechał p. Józefczuk. — Jakież jednak było jego zdziwienie, gdy zobaczył, że w tak dużej wiosce jak Kociubińce znalazło się zaledwie pięciu „sprawiedliwych", którzy żądni byli słowa ewangielji piastowskiej. Z tymi pięcioma wszedł p. Józefczuk w rozmowę i dowiedziawszy się od nich, że Kociubińce to wieś zacofana, kołtuńsko-klerykalno-endecka i że na piastowskie nowinki nie ciekawa — wsiadł czemprędzej na furę i pojechał dalej do Żabiniec. Zwąchał bowiem — jak to mówią — pismo nosem. — Po odjeździe p. Józefczuka i po nieszporach zebrali się prawie wszyscy gospodarze kościubinieccy w Czytelni T. S. L., aby tam, jak zwykle, przeczytać sobie swoją gazetkę „Ojczyznę", „Przewodnika Kółek" lub warszawską „Zorzę" — aby wreszcie sobie pogawędzić i omówić niektóre sprawy miejscowe, a także i ogólno narodowe. Kociubińce bowiem, to nie całkiem kołtuńska wieś — nie Abdera — jakby sobie myślał p. Józefczuk. Przecież mamy u siebie Kółko rolnicze, bardzo dobrze się rozwijające, zakładamy nawet teraz sklep mamy Czytelnię T. S. L. — mamy Stowarzyszenie Młodzieży, prowadzone przez proboszcza ks. Józefa Początka — złożyliśmy na Górny Śląsk 3 tysiące marek — zresztą nie mamy zamiaru się chwalić, — chcemy tylko p. Józefczykowi powiedzieć, że właśnie w tym dniu, w którym nie chcieliśmy dać się wpisać do Piastowców i złożyć przepisanej wkładki, złożyliśmy na Czytelnię T. S. L. 500 marek i w tym dniu także uchwaliliśmy kupić „na kościół" kilka morgów gruntu i złożyliśmy zaraz na poczekaniu 20 tysięcy marek. Jeśli więc stać nas było w tym dniu na 20 tysięcy marek — to stać nas było i na wkładkę piastowską. — Nie zrobiliśmy jednak tego, bo nie chcemy pieniądzmi swemi popierać siewców nienawiści klasowej i rozbijaczy jedności narodow j tu u nas na kresach. — Czytamy w historji polskiej, że zdarzali się w dawnej Polsce zdrajcy Ojczyzny, którzy dla osobistych celów udawali się do naszych wrogów i sprowadzali ich na Polskę. Podobną rolę w Kociubińcach odegrał p. Lubocki. Sprowadził on właśnie w dniu 31 lipca p. Józefczuka do Kociubiniec, aby rozbić naszą jedność i zgodę narodową i aby przez to coś zyskać dla siebie. P. Lubocki był wójtem w Kociubińcach, ale za brudne sprawki został w urzędowaniu zawieszonym i już rok dawno minął — a p. Lubocki nie może się oczyścić. Ucieka się więc pod skrzydła Piastowców, bo zdaje mu się, że piastowcy właśnie takimi ludźmi lubią się opiekować. — (Czyta bowiem często w gazecie o rozmaitych puzappach, intendenturach wojskowych, strażach kresowych it. p.). Aby zyskać łaski piastowców, zaprosił p. Lubocki pana Józefczuka do Kociubiniec i chciał razem z nim zorganizować stronnictwo ludowe „Piast" — to się jednak mu nie udało. P. Józefczuk najadł się tylko wstydu co nie miara i jak nie pyszny musiał uciekać do Żabiniec.

Jesteśmy przygotowani na dalsze ataki ludowców, lecz mamy nadzieję, że się nie damy, nawet i 7 djabłom piastowcowym. Chcemy wytrwać i wytrwamy do końca przy naszym sztandarze narodowym. — I my jesteśmy ludowcy, ale narodowi, — ze Związku Ludowo-Narodowego, a nie zieloni.

Podolanin.

Prasa narodowa jest fundamentem odrodzonej Ojczyzny.

Popierajcie narodową prasę na każdym kroku, jednajcie jej zwolenników!

KRONIKA.

MILJONÓWKA. Przy sobotnim ciągnieniu 4-ro procentowej pożyczki premjowej padła wygrana na Nr. 2,299.918.

WYBORY DO KAS CHORYCH. Od 1 października rozpoczynają się wybory członków Rad Kas chorych, a to w myśl nowej ustawy o Kasach chorych. Wskazówek i informacji w sprawie wyborów udziela: Centralny Komitet wyborczy chrześć. organizacji robotniczych w Krakowie, ul. Andrzeja Potockiego 11, Tel. Nr. 0483.

ILE MIAST MA POLSKA? Polska w obecnych swych granicach liczy 600 miast, z ludnością około 10 miljonów, w tej liczbie 60 miast przyłączonych na mocy traktatu ryskiego.

6 MILJARDÓW DŁUGU W 10 DNIACH. W przeciągu dni dziesięciu, t. j. od 1 do 10 lipca puszczono w obieg nowych banknotów za 4.882 miljony marek, cały dług skarbu zaś w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej zwiększył się jeszcze więcej, bo o 6 miljardów marek. Tymczasem wszystkie dochody państwa z podatków bezpośrednich i pośrednich, ceł monopolów, stempli, dały za pierwszy kwartał bieżącego roku tylko 4.190 miljonów marek. Innemi słowy dochody z całego kwartału nie wystarczają na 10 dni gospodarki skarbowej.

KONIEC POSUCHY. Upragnony deszcz począł wreszcie padać obficie, ratując w ten sposób przedewszystkiem zagrożone posuchą ziemniaki.

ZNIESIENIE POCZT POLOWYCH. Biuro prasowe Mini. Spraw Wojsk. komunikuje:

Z dniem 30 lipca br. zwinięto wszystkie poczty polowe z wyjątkiem poczty polowej Nr. 23 i 72.

WZROST PRODUKCJI W POLSCE. Podług danych, przytoczonych w Sejmie, wzrost produkcji w roku bieżącym wynosi w porównaniu z rokiem ubiegłym: 17 procent dla węgla, 40 dla soli, 75 w hutnictwie, 80 w przemyśle metalowym, 50 w przemyśle włóknistym, 34 w produkcjach cukru, 72 w produkcji spirytusu. W roku ubiegłym fabryki polskie zatrudniały tylko 260 tysięcy robotników, a obecnie 340 tysięcy.

ZAPRZECZENIE FAŁSZYWYCH POGŁOSEK. Minister Zdrowia publicznego stwierdza, że rozsiewane pogłoski zagranicą o pojawieniu się dżumy w Polsce są fałszywe. Dotychczas ani w drodze urzędowej, ani prywatnej nie doniesiono Ministerstwu o żadnym wypadku dżumy w kraju.

GOSPODARKA „TOWARZYSZÓW“ z P. P. S. w ŻYRARDOWIE. W Żyrardowie w sklepie współdzielczym p. n. „Robotnicze stow. spożywców“ wykryte zostały poważne nadużycia w rachunkach i księgach kasowych. Od dłuższego czasu krążyły po mieście wersje o nieporządkach w sklepie. Na skutek tych wieści centralny Związek zawodowy t. zw. klasowy delegował specjalnego rewidenta do Żyrardowa w tej sprawie, rewizja którego potwierdziła te pogłoski. Cały zarząd sklepu z gospodarzem sklepu, kasjerem i sprzedawcą usunięto. Nadużycia sięgają podobno z górą 300.000 marek, nie licząc różnych długów, które ciążą na sklepie za towary.

GAZETY W POLSCE podwyższają cenę prenumeraty z powodu ogromnych kosztów druku.

ZJAZD KATOLICKI odbył się w Bydgoszczy w ubiegłym tygodniu.

POZNAŃ NAJBARDZIEJ POLSKIEM MIASTEM. Poznański Urząd Statystyczny wydał zestawienia cyfrowe ludności miasta Poznania. Z tego zestawienia wynika, że ludność polska stanowi w Poznaniu zwyż 90 procent ogółu zaludnienia. W szczególności liczy Poznań 188.00 Polaków, 10.000 Niemców i 4000 żydów (szczęśliwe miasto! przyp. zec). — Według tego zestawienia jest Poznań najbardziej polskiem miastem.

WYPADKI CHOLERY NA WSCHODZIE. W przeciągu pierwszych dni sierpnia było w Smoleńsku 9 wypadków cholery, w Orszy 3, a w dniu 6 bm. stwierdzono 2 wypadki na stacji w Borysowie.

PRZEDSTAWICIELSTWO ROSYJSKIEJ REPUBLIKI RAD W WARSZAWIE składa się z 66 osób, z p. Karachanem Leonem, jako pełnomocnym przedstawicielem. W Stołbcach, gdzie poseł Karachan stanął na terytorjum polskiem, powitał go prezes, urzędującej tam komisji granicznej rosyjskiej Zorin temi słowy: „Zdrastwujtie tow. Karachan, pozdrawiaju was z rewolucjonnym prijezdom w Polszu“. (Witaj tow. Karachanie, pozdawiam cię z rewolucyjnym przyjazdem do Polski).

W składzie prybyłego poselstwa znajduje się przynajmnie dwie trzecie kobiet przeważnie żydówek. Poselstwo to zajęło w Warszawie 90 pokoi, które ambasador Karachan mebluje z królewskim przepychem. Społeczeństwo polskie obawia się ogólnie, aby ten poseł rosyjski nie stał się bezpośrednią przyczyną nowego upadku Polski — jak to było za czasów Katarzyny.

ŚMIERĆ KRÓLA SERBSKIEGO. Dnia 16 o godz. 4 popoł. zmarł król serbski Piotr Karageorgewicz.

SOWIECKA TAKSA POCZTOWA. Dekretem Sownarkomu wprowadzono w Rosji pocztową i telegraficzną taksę. Opłata za list zwyczajny wynosi 250 rubli, za polecony 1000 rubli. Depesze za słowo 500 rubli.

NOWY POSEŁ NIEMIECKI W WARSZAWIE. Onegdaj przybył do Warszawy i objął urzędowanie nowy poseł niemiecki p. Schoem.

KONIE Z NIEMIEC IDĄ DO POLSKI. Termin dostarczenia Polsce pierwszych transportów koni rewindykowanych z Niemiec został naznaczony na dzień 26 bm.

PIERWSZY PARLAMENT IRLADZKI zebrał się w ubiegłym tygodniu. Główny bojownik Irlandji de Valera w swej mowie zażądał zupełnej niepodległości i niezależności swego kraju od Anglji.

„OFENZYWA“ BOLSZEWICKA. Tysiące głodnych uchodźców z Rosji ucieka przed śmiercią głodową i przekracza nasze granice. Straże polskie nie są w stanie wstrzymać tłumów. Rząd polski ma przedsięwziąć środki zaradcze.

JAK STAĆ SIĘ MILJONEREM? W Paryżu na licytacji marek pocztowych sprzedano markę Hawai, wartości 2 centy, z r. 1851 za 183.000 franków, czyli na nasze marki 24 miljony marek. Jeżeli więc ktoś miał dziadka w Honolulu, niech poszuka między papierami, a może znajdzie taką samą markę.

MURZYNI CHCĄ SWOBODY. Mieszkańcy w Nowym Jorku murzyni urządzili na początku sierpnia wielki pochód, żądając swobody dla swych czarnych rodaków w Afryce. W pochodzie brało udział 15.000 murzynów.

Na sztandarach znajdowały się takie napisy jak: „Afryka dla murzynów", „Murzyn nie zna trwogi".

Wysłano telegram do króla Jerzego z prośbą o poparcie Irlandczyków, o wyzwolenie Egiptu i Indji.

DWA I PÓŁ ROKU SNU. Jak donoszą dzienniki amerykańskie niejaki J S. Eslinger, w Fort Smith znajdujący się w miejscowym szpitalu od 1914 roku, usnął w 1918 r. i spał bez przerwy do 29 marca br., to znaczy, że spał 30 miesięcy. Tego dnia po raz pierwszy obudził się i zapadł na nowy sen. Lekarze nie mają żadnego sposobu obudzenia pacjenta, choroba, która jest dla wszystkich zagadką, o ile to wszystko razem nie jest kanikularnem marzeniem sennem amerykańskich dziennikarzy.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Tadeusz Szymusik, Kopań 25 M. — SS. Dominikanki, Nozdrzec 50 M. — Jan Orłowski, Łuczka 50 M. — Franciszek Kasperek, Międzybrodzie kob. 45 M. — Anna Kwiatek, Krościenko 20 M. — Jan Twardy, Świniarsko 25 M. — Józef Moskal, Grodzisko 45 M. — Ks. Stanisław Knap, Besko 25 M. — Józef Pieczara, Kozy 15 M. — Antoni Węglarz, Jeżowe 25 M. — Jan Hołuj, Wiedeń 50 M. — Michał Piela, Jarosław 250 M. — Ludwik Berek, Dembowa 80 M. — Stanisław Bielak, Siedlce 100 M. — Jan Kędzior, Babice 25 M. — Ks. Dr. Jan Łabuda, Przemyśl 100 M.

Rady gospodarcze na wrzesień.

DLA ROLNIKA: Kończyć uprawę gruntów pod oziminy i przystępować do siewów. — Zbierać len i konopie, okopywać ozime rzepaki. — Przygotowywać paszę, zamawiać makuchy. — Inwentarzowi, gdzie niema pastwisk, dodawać zielonej paszy. — Gdzie są kasztany, zbierać i suszyć na dodatek do pasz dla bydła w porze zimowej. — Koniom zacząć dawać siano i nowy owies.

DLA OGRODNIKA: Zbierać dojrzewające owoce. — Przygotowywać doły pod jesienne sadzenie drzew.— Sadzić cebulę zimową. — Zbierać cebulę, fasolę, pomidory, ogórki; z końcem miesiąca wykopywać marchew, buraki i t. p. Rośliny podlewać już umiarkowaniej.

DLA GOSPODYNI: Zbierać i suszyć grzyby, marynować rydze, kwasić ogórki, umiejętnie przechowywać owoce. — Kurom dawać lepsze pożywienie, a będą się łatwiej pierzyły. — Wypędzać indyki na ścierniska, gęsi na trawy, to samo kaczki.

DLA PSZCZELARZA: Przygotowywać przezimowanie. — Sprawdzić, czy każdy ul ma swoją królową, zbadać, czy rój ma zapasy, słabe roje zgromadzić. — Wyrzucić królowe stare, lub chore i dać nowe z zapasu. — Zebrać miód i wosk z ulów, które chcemy zniszczyć. — Zmniejszyć liczbę otworów w ulach, w tych otworach ustawić kraty dla niedopuszczenia nieprzyjaciół pszczół.

Odpowiedzi Redakcji.

Andrzej Tkaczyk pow. Nowy Targ. Sprawę poruszy się w odpowiedniem miejscu.

Franek Scypowka. Prosimy o korespondencje wiersza nie umieścimy, bo zbyt dużo wymaga poprawek.

N. B. Zaczarnie. Umieścimy, skoro będzie miejsce. Prosimy o korespondencje z życia politycznego.

Jan Migdał. Zbyt dużo wymaga poprawek — umieścić nie można.

Kącik humorystyczny.

P. Piątkowski, agitator Witosików, z pisarza gminnego w Łyczanie, awansowany na starostę w Nowym Sączu, wydał dn. 28 XI. 1919 r. l. 22511 następujące rozporządzenie:

Do Magistratu miasta Nowego Sącza i wszystkich Zwierzchności gminnych w powiecie. „Z powodu zdarzających się często wypadków pokąsania ludzi przez psy wściekłe, przypomina się obowiązek zaopatrzenia psów stale znaczkiem rozpoznawczym. **W tym celu należy takie znaczki obstalować dla każdego wściekłego psa.**

Podobno naczelnicy gmin prosili p. Starostę, by **raczył sam owe znaczki psom wściekłym pozawieszać.** Autentyczne.

Oryginał tego rozporządzenia ma Redakcja w swojem archiwum, (przyp. Red.).

UNIEWAŻNIA SIĘ zgubioną kartę zwolnienia na nazwisko: Władysława Peszka z Pantalowic, pow. Przeworsk, 39 p. p. ur. 1902. Nr. karty 1225.

Wydawca: St. Rymar. Nacz. red.: Jan Zamorski. Odp. red.: Józef Małłosz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.